

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59

Wydawczyni i redaktorka {
Editeur et rédactrice { L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761

CENA
PRIX 40 fr.

Wesołego Alleluja

życzy
SZANOWNYM CZYTELNICZKOM
i
SZANOWNYM CZYTELNIKOM
WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY

Zygmunt KRASINSKI

Resurrecturis

Świat ten cmentarzem z łez, ze krwi i błota,
Świat ten, jak wieczna każdemu Golgota!

Darmo się duch miota,
Kiedy go ból zrani;
Na burze żywota
Nie ma tu przystani!

Los z nas szydzi w każdej chwili:
Dzielnych strąca do otchłani —
Gina święci, gina mili —
Żyją niecierpieni!

Wszystko się płacze — i nierozgmatwanie.
Śmierć w pobliżu — a w oddali
Gdzieś na wieków późnej fall
Zmartwychwstanie.

Więc trzeba skrzepnąć — stwardnieć — być bez serca,
Pośród morderców stanąć jak morderca,
Pośród zbrodniarzy wystąpić zbrodniarzem?

Kłamać — nienawidzić
Zabijać i szydzić —

Tak świat tym samym, co dawa, obdarzym!
Oto potęga — lub stanmy się niczym!
Jedźmy i pijmy — bądźmy śmiecią złotą,
Ciała wygodą, a myśli nędzotą —
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczym!

O! nie! duchu mój, Moc ofiary cicha
Wstecz się cofnij — stój! Los gniotący zgniecie —
Nie taką to bronią Oto dziejów lew!
Na ludzkości czele A podłość czy pycha
Z złym na ostre gonią To jednakże śmiecie,
Zła okróćciele! Które w otchłani spycha
Jedna tylko w świecie Ładą dziejów wiew!

O, poznaj sam siebie,
Nie żądam być panem,
Jak Pan, który w niebie!

Ni chciej, jak bydlę, gnić nad paszy łanem!
Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku męką z niebios rodem,
Bądź arcydziełem nieugiętym woli,
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli —
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
Bądź tą przegrana, której cel daleki,
A która w końcu wygrywa na wieki!
Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
Bądź wiecznym pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i Faryzeuszów
Bądź groźba — gniewem — lub świętym milczeniem
I nie miej żadnych z obłudą sojuszków!
Dla wszystkich innych bądź anielskim tchnieniem,
Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
Bądź im lżą siostry, kiedy nieszczęśliwi,
A głosem męskim, gdy się w męstwie chwieją,
Tym, którzy z domu wygnani, bądź domem —
Tym, co nadzieję stracili — nadzieją,
A spłacam trupio bądź przebudzeń gromem!
W walce z tym piekielnym światem, co się złości,
Zawsze i wszędzie bądź siłą, co skłania
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
Bądź pięknem (mocą) miłości!

W ciągłej przykłady i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego — tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzonego trudem —
Niech ból cie każden, choć boli, nie boli!
W jednej twej piersi bądź twym całym ludem —
Bądź niebo z ziemią spajającym cudem —
świętością w niewoli!

Nie śpiesz się na śmierć, aż, jak ziarno w ziemi,
Mysł twa się w serca wsieje — i rozplemi!
Póki męczeństwo nie pewnią zwycięstwa,
Twym dobrem tylko, a nie człowieczeństwa —



Unikaj męczeństwa!
Mniej sławy wiecheć
Chwytaj szaleńce,
Tych ulud nie słucha.

W niebezpieczeństwach wiry
Skaczą bohaterzy —
Lecz wyższa moc ducha

Co świat przezwalał snem i marą,
Uczyń jawem,
Uczyń wiarą,
Uczyń prawem,

Czujmy pewnym i ujętym,
Co głęboko w serca,
Czymś świętym,
Jak sztylet, się wwierca,
I tkwi w nich bez końca,
Choć tylko je trąca

Gdy z krwi płynnej twego ciała
Mysł twa szkarłat będzie miała —
Mysł twa będzie światła prądem,
Skrzając w górze bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgrają.

Jej nie dotrzymają
Ni męże, ni działa,
Ni kłamstwa, ni złudy,
Ni geniusz, ni chwala,
Ni króle, ni ludy,
I o trzeciej dobie

Westchnienia powieniem!..
Aż świat, twój morderca,
Sam kłęknie i wyzna,
Ze Bóg i ojczyzna
Narodów sumieniem.
(Epoka Ducha św.)
Na męki twej grobie
Ze zdarzeń powodzi,
Ponad klęsk otchłania
Niezrodzone się narodzi —
Sprawiedliwość wstanie!
Nizza, 1846.

Dopiero, kiedy jęczący dokoła
Dzwon zdarzeń wszystkich na ciebie zawoła,
Byś ty się w okup ofiarował za nie —
A, usłyszawszy to ziemi wołanie,
Ty padniesz duszą w pokornianej skrusze
U rozstajnego obu światów proga
I w twą, rozlaną tam przed Bogiem, duszę
Spłynie wśród ciszy natchniony głos Boga:
Wstań — i jak szermierz dobiegły do mety,
Ze stóp twych strząsnij pył tego planety —
Wstań — i z miłości, co, gdy kocha, kona,
Odlatujące wzniesie w niebo ramiona!
Wstań i do katów, co śpieszą ku tobie,
Sam śpiesz się naprzód i witaj tych gości
Cicho — spokojnie — błogo — w bezałobie —
Litośnym wzrokiem twej nieśmiertelności!
Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitym:
Śmiercią bądź życia najwyższym wykwittem!

KRONIKA TYGODNIOWA

Ryszard Matuszewski (Erem)

X X X
...Rozkolywały się dzwony we
wszystkich kościołach świata na
Wielkie święto — święto Tego,
który skazany przez złość, egoizm,
fałsz i zakłamanie tych, co w
Niego uwierzyć nie chcieli, konał
w męce na krzyżu...
...Przebaczył oprawcom swym i
wrogom, bo serce miało pełne dob-
roci i miłości bliźniego...
...A ci, którzy z radością przyje-
li wiadomość o ostatniej, ziem-
skich chwilach Jego, zasnęli spo-
kojnie po swej zbrodni...
...Lecz przyszła wieść, jak pio-
run straszliwa, a strachem zaję-
czym upadła na serca morderców
i katów...
...Kamień grobowy został odwa-

lony, a z grobu powstał Ten, któ-
rego uważano za umarłego na
zawsze...
...I nie ludzka on został odwa-
lony siłą...
...Więc tak, jak siła, która od-
waliła ten kamień grobowy, jak
siła w swej Boskiej Potędze wy-
zwoliła ukrzyżowanego Chrystusa
i do życia na nowo przywróciła,
jak ukazała światu wstrząsający
sumieniami Cud Zmartwychwsta-
nia — tak siła ta i nam da
Zmartwychwstanie z niewoli i
ucisku...
...Lecz wierzyć musimy tak, jak
Ten, którego przybito do krzyża...

SOCJALIŚCI W SOWIETACH

Po powrocie z Sowietów przy-
wódca socjalistyczny podkreślał,
że są rozczarowani rozmową z
Chruszczewem, który zachować
chce dwa odrębne państwa nie-
mieckie.

Jednakże teraz okazuje się, że
plany jakie socjaliści snują w
związku z utworzeniem konfede-
racji z Niemcami wschodnimi i
strefą ograniczonych zbrojeń,
budzą w Niemczech zachodnich
duże zastrzeżenia.

Do uzgodnienia poglądów w tej
sprawie w ciągu długich rozmów
z Adenauerem — Ollenhauer,
Schmid i Erler nie doszli.
Pismo "Der Mittag" wyraża
pożalowanie z powodu postępo-
wania socjalistów, którzy nawet
będąc w opozycji nie powinni by-
li mówić o różnicach przekonań
z rządem własnym wobec Chrusz-
czewa, będącego wrogiem Nie-
miec.

KONFERENCJA PRASOWA GENERALA DE GAULLE'A

jest pierwszą odbytą w Pałacu
Elizejskim od czasu istnienia pię-
ciu republik. Odbyła się ona w
obecności 600 dziennikarzy i 30
członków Rządu. Zasadnicze punk-
ty deklaracji złożonej na po-
czątku konferencji dadzą się
streścić w nast. zdaniach.

Francja i Niemcy zdecydowane
są współdziałać. Francja w myśl
zobowiązań Paktu Atlantycznego
nie zgodzi się nigdy na przecięcie
drogi do Berlina, jednakże goto-
wa jest do rokowań najpierw mi-
nistrowi Spraw Zagranicznych —
i gdyby z tej konferencji wyłoni-
ły się elementy zasadniczego po-
rozumienia, Prezydent gotów jest
do rozmów na szczytach.

Należy połączyć siły celem
udzielenia pomocy narodom wy-
dziedziczonym.

Gen. de Gaulle jest przekona-
ny, że wszyscy Algierczycy pragną
ażebym ich los pozostał związany

z losem Francji.

Następnie Prezydent Państwa
udziela odpowiedzi na pytania
dziennikarzy.

Przyszłość Algerii — mówi m.
inn. — to zadanie na dłuższą
metę.

Niezadowolone wywołane sytu-
acją finansową mogło wpłynąć na
wybory municypalne także i dla-
tego że szerokim masom nie
udzielono dostatecznych wyjaś-
nień, jednakże poprawa sytuacji
finansowej i ekonomicznej usku-
tecznia się.

General nie widzi w jaki sposób
raz wszczęte działania wojenne
miałyby dać się ograniczyć. Chy-
ba lepiej jeżeli jednemu drugim po-
wiedzą: "parlez moi d'amour".

Propozycja zrobiona FLN, by
przestać strzelać, trwa od paź-
dziernika i na tym musi się koń-
czyć.

Pita wiesza swój zakiecił, chowa kapelusik,

— Ach! dlaczego to jest tak? — myśli idąc do pokoju. — Dlaczego ciągle przed czymś bro- nie się muszę? Jeżeli rzeczywiście to, co nie wiem, jest tak złe, dlaczego tolerują to na świecie? Dlaczego nie wyplenią, nie zakażą? Panienk! wtedy mogłyby żyć spokojnie, a nie ciągle się przed czymś chronić.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia. Picie nagle przychodzi do głowy, że Jaska wszystkie "nieprzyzwoitości" wie od sługi, i po- woli odchodzi od komina, nie patrząc na Marcy- się. Matka również zakazuje jej rozmawiać ze służącą, bo może się od niej "Bóg wie co nau- czyć". I Pita znów jest zmieszana i niepewna. Marcysia wydaje się jej jak źródło jakieś mętne i trujące...

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

Picie nagle przychodzi do głowy, że Jaska wszystkie "nieprzyzwoitości" wie od sługi, i po- woli odchodzi od komina, nie patrząc na Marcy- się. Matka również zakazuje jej rozmawiać ze służącą, bo może się od niej "Bóg wie co nau- czyć". I Pita znów jest zmieszana i niepewna. Marcysia wydaje się jej jak źródło jakieś mętne i trujące...

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

Pita wysza do salonu.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

Pita wysza do salonu.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

Pita wysza do salonu.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

— Pienienka niech się nie grzeje zaraz z zim- na, bo to niedobre — mówi Marcysia.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

OBRAZEK SCENICZNY

ŚWIĘCONE Z NIESPODZIANKĄ W DOMU GÓRNIKA

OSOBY: OJCIEC, MATKA, ZOSIA (13 lat), MARYS (6 lat), WŁADZIA (dzieci kuzynka, 5 lat), BRONEK (22 lata).

SCENA I.
MATKA I ZOSIA w jadalni przygotowują święcone. Przyniosły je z kościoła w koszykach i ustawiają: Baranka z masła, babkę lukrowaną, duży placek, kiełbasę przystrojoną bukszpanem, także szynkę i ładne pisanki.

Najpiękniej wyglądają jajeczka, słicznie pomalowane przez dzieci. Nawet mała Władzia pomagała je przygotowywać.

MATKA. (Stawia na stole baranka, którego wyjęła z koszyka).

— Patrz, Zosiu, nasz baranek, czy nie wygląda jak żywy? Ojciec, to prawdziwy majster, to po nim nasz Władek tak lubi w drzewie coś ładnego wyrzeźbić. (Spogląda z czułością na pudełko postawione na bufecie). — Ilekroć patrzę na tę jego robotę, to myślę, kiedy też znowu będzie tu z nami. (Ociera łzy i wzdycha).

ZOSIA. — Nie płacz, Mamusiu. Przecież nam Władek pisał, że pewnie niedługo urlop dostanie; zobaczymy go na pewno, może niedługo. (Ustawia na stole dalsze potrawy).

MATKA. (Patrzy przez okno i kiwa na Zosię. Zosia podchodzi i pyta): — Czy dzieci już znalazły to, co zajacek im przyniosł?

MATKA. — Znalazły, znalazły.

SCENA II.
Te same osoby, MARYS i WŁADZIA.

MARYS. — Patrz, Zosiu, co zajacek dla mnie w ogrodzie położył. (Wyciąga rękę z jajkiem czekoladowym).

WŁADZIA. — A dla mnie, widzisz Ciociu, dla mnie zajacek przyniosł taką śliczną kurkę, która siedzi na jajkach.

MATKA. (Ogląda kurkę, podziwia, obraca). — Naprawdę piękna kurka i tyle pod nią słodkich jajeczek! Tylko nie zjedz jej teraz, Władziu. Daj mi ją, postawię ją także na stole, będzie jeszcze ładniej wyglądała. (WŁADZIA sama stawia kurkę na stole a MARYS kładzie obok niej swoje jajeczko).

WŁADZIA (sierotka po siostrze p. Figarskiej, widzi pierwszy raz polskie święcone, bo mamusia długo chorowała a tatusia w ogóle nie znała). — Ach, to tak, Zosiu, wygląda święcone. Tyle dobrych rzeczy i taki śliczny baranek z Chorągiewką!

ZOSIA. (Obiemuje serdecznie małą kuzynkę. Obie stoją za stołem twarzami ku scenie). — Tak, moja mała, tak co rok nasza kochana Mama dla nas przygotowuje przez kilka dni świąteczne potrawy. Bardzo się cieszę, że jesteś z nami i razem z nami z wszystkim się cieszysz.

WŁADZIA. (Spogląda zaniepo-

kojona na Ciocię, która zamysłona i smutna patrzy na rzeźbione pudełko). — Zosiu, dlaczego Ciocia jest taka smutna, przecież dzisiaj taki wesoły dzień? Może dlatego, że jej zajacek niczego nie przyniósł? Szukałam pod każdym krzakiem, czy nie ma czegoś dla Ciebie, Cioci i Wujka ale Marys powiedział, że zajacek przyniósł tylko podarunki dla małych dzieci.

ZOSIA. — Tak, Władziu, tylko dla małych dzieci. (szepem). — Mama jest smutna, bo myśli o Bronku. Wiesz, że jest w Algierii a tam jeszcze jest niebezpiecznie dla żołnierza.

WŁADZIA (poważnie i przytakuje. MARYS stawia krzesła przy stole. Zegar ścienny wybija dwunastą).

MATKA. (Spogląda na zegar a potem na drzwi). — Gdzie też Ojciec tak długo przebywa? Już byłby czas zasiąść do stołu.

MARYS (podbiega do okna). — Idzie Tato, idzie!..

ZOSIA. (Z uśmiechem kładzie palec na ustach na znak, żeby milczał. Chłopiec oczyma daje znak, że rozumiał).

MATKA. (Patrzy na dzieci zdumiona). — Co to ma znaczyć, coś przede mną ukrywacie?

SCENA III.

CI SAMI, OJCIEC I... BRONEK. Wchodzi razem. Każdy trzyma w ręce duży kaktus.

OJCIEC. — Patrz, Matko, kogo to zajacek nam do domu przysłał. To Bronk przywiózł prosto z Afryki taki duży kaktus dla ciebie.

BRONEK. (Całuje Matkę w rękę i w obydwie polczki, postawiwszy drugi kaktus na stole). — Wesołego Alleluja, Mamo, tak się cieszę, że właśnie dzisiaj mogę być razem z Wami, tak bardzo za wami tęskniłem.

MATKA. — Ach, Władku, kochany Władku, teraz święta są naprawdę wesołe i dziękuję za prezent.

BRONEK. (Całuje z kolei Zosię i wręcza jej drugi kaktus. — Zosiu, to dla ciebie, tyle ich tam rośnie, a wiem, jak lubicie te rośliny, więc powiedziałem sobie, zabiorę dwa duże, radość z tego będzie w domu).

ZOSIA. — Dziękuję ci, Bronku, jest naprawdę wspaniały, taki jak na wystawie w Lille.

WŁADZIA. — Widzisz, zajacek pamiętał także o tobie i Cioci. Inaczej to jednak by było niesprawiedliwie.

OJCIEC. — Masz rację, Władziu.

BRONEK. (Ścisną brata i kuzynkę). — Jak nasze dzieciaki urosły przez tych kilka miesięcy! Mam i dla was upominki, ale później je dostaniecie.

MATKA. — Jesteście zapewne głodni, wszystko gotowe, podzie-

limy się jajkiem święconym. (Matka, mówiąc, odbiera jajko i podaje Ojcu, który z życzeniami podchodzi kolejno do wszystkich).

OJCIEC. (Całuje Matkę, która bierze kawałek jajka swoim widelcem). — Życzę ci zdrowia i pociechy z dziećmi.

MATKA. — Dziękuję ci, mój drogi, życzę ci tego samego i żebyśmy się dla tych, którzy są w Polsce, lepszych czasów doczekali.

OJCIEC. (Podchodzi do Bronka). — Ażebyś nam cały wrócił do domu, chłopcze.

BRONEK. — Dziękuję, Tato, życzę ci zdrowia i dużo szczęścia.

OJCIEC. (Podchodzi do Zosi). — Żebyś się dobrze uczyła, czerkoczko i dalej w nauce polskiego robiła takie postępy.

ZOSIA. — Dziękuję, Tatusiu, życzę ci wszystkiego najlepszego. (Kurtyna spada).

GŁOS ZA SCENĄ: I tak sobie wzajemnie wszyscy szczęścia życzywszy, ucieszeni obecnością syna, brata i kuzyna, w zgodzie i szczęściu zasiedli do święconego, odpoczywając po trudach codziennej znoonej pracy. Po posiłku dzieci usiadły z żołnierzem przy bocznym stole i patrzyły z podziwem na dużego chrapacza, jakiego nigdy dotąd nie widziały i na wspaniałego motyla, na owady, które dobry brat zakonserwował i przywiózł dla nauki i rozrywki młodszego rodzeństwa.

KONIEC.

L. Brejska-Nawrocka.

WŁADZIA I WIELKANOCNY BARANEK.

Mała Władzia, kuzynka Marysia, bardzo kocha żywego baranka swoich Wujostwa. Ażeby wujek Figarski mógł tak ślicznie w masle wymodelować jego główkę, trzymała go cierpliwie, ot tak, jak to widzicie na tym obrazku.

Foto: „La Voix du Nord“.

ZAGADKA

Jestem w stawie, lecz nie w wodzie.
Masz mnie w sadzie, nie w ogrodzie.
Znajdziesz w chacie — w domu nie ma.
Ma mnie wiosna, lato, zima
Ma mnie kwiatek, lecz nie kwiecie.

Jestem głoską. Którą? Wiecie?
ZA ROZWIĄZANIE ZAGADKI będzie ładna nagroda.
SZPETNY KLAMCA

WESOŁY KĄCIK GĄSIÓREK

— Tatusiu, czy na mnie wyrosnie pierze?
— Dlaczego miałoby wyrosnąć?
— Bo ja mam gęsią skórke...

Wesołych Świąt

I DOBRYCH POSTĘPÓW W NAUCIE JĘZYKA POLSKIEGO I JĘZYKA FRANCUSKIEGO ŻYCZY DROGIM CZYTELNICZKOM I DROGIM CZYTELNIKOM ŚWIATKA DZIECIĘCEGO PRZYJACIÓŁKA

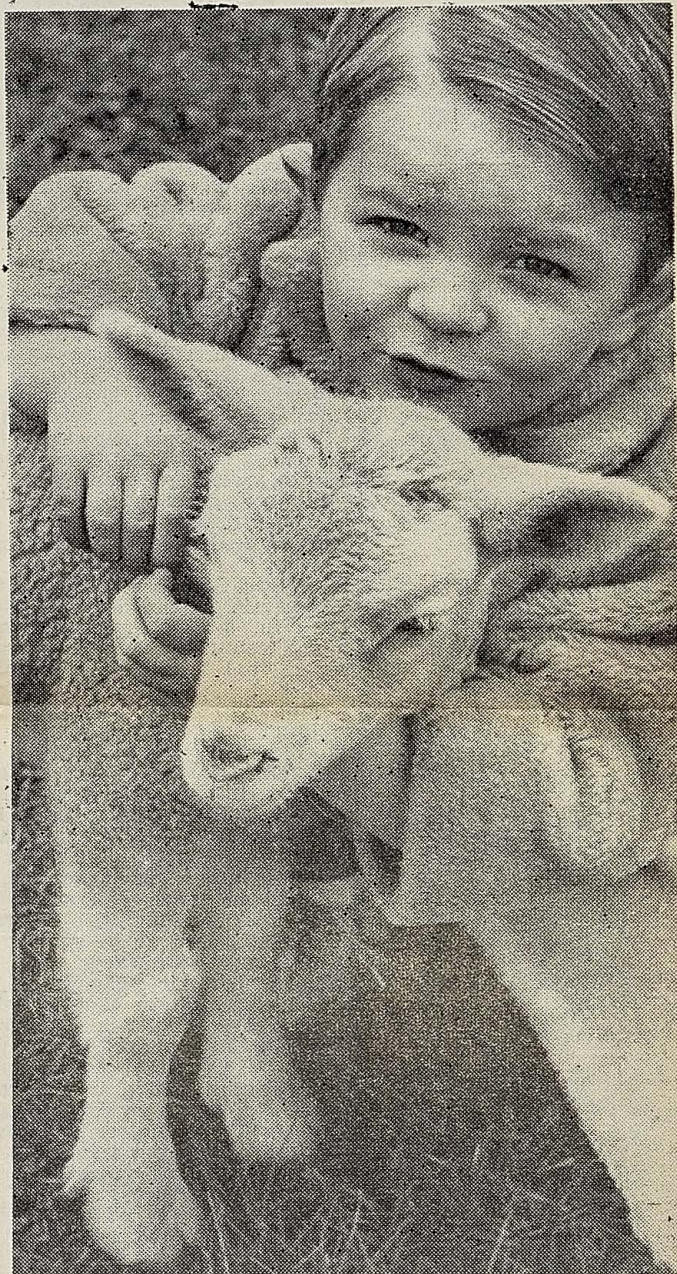
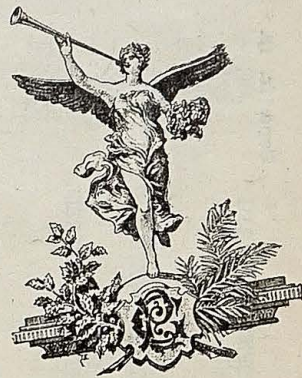


Photo „La Voix du Nord“

Józef Gabriel Mondschein Sztandar państwowy Ruchli Zaminute

Nowela. (4)

Ciąg dalszy.

— To bardzo dobry pies, bardzo szlachetny pies — odezwał się przybyły. — Zawsze pozna mnie i moją zonę... Nigdy na nas nie szczeka i nie rzuca się niepotrzebnie. Ty Szczeczek szczekaj tylko na Moskala — dodał z uśmiechem, zerknąwszy na nas. — Gdzieś ty była tak długo, Ruchla, ja ciebie szukam i szukam, patrz, jaki jestem zgrzany i spocony.

Wytarł pot z twarzy lichą, długą chustką.

— A co ty jesteś taka roztrzęsiona, Ruchla?

— Ty nic nie wiesz, co było, jakieś był na rynku.

Ruchla opowiedziała mężowi o najściu Barkowa na sklep.

— Ja poszłam zaraz do Polaków. Uni nam pomogą, uni wszystko rozumieją, uni mają serce prawie jak żydowskie. I pani gospodyni dała mi dobry sztandar. A ten Barkow to mnie dorbił, taki głupi cham... — skończyła.

— Kto tobie powiedział, że on musi być mądry? Ty się niepotrzebnie na niego gniewasz. Głupi nie może być mądry, koza nie może być krowa, osioł nie może być koń!

— Un nie jest ani koń, ani osioł — un jest wilk! — krzyknęła.

— Właśnie, jak on jest wilk, to on ma dzyki łeb i musi się rzucać na ludzi, i nie trzeba się na niego wściekać, trzeba się tylko bronić! — rzekł Zaminute.

Ruchla ocierała z oczu łzy, które chętnie płynęły. Nasz pies, Szczeczek, jakby współczując jej, podniósł się na cztery łapy i zbliżył się do niej. Widząc to Zaminute odezwał się

— Cieciek, ty jesteś lepszy niż ten pies z szabłą. Ile ty masz lat? Jedenaście? I ty przez tyle lat nikogo niepotrzebnie nie ukąsiłeś. — Mówiąc to, trzymał się jednak z daleka od psa.

Szczeczek wznosił teraz wdzięcznie pysk do góry, zda się dziękując za komplement. Tu już nie mógł wytrzymać. Podbiegł do niego, by go pogłaskać i zarazem uspokoić sklepikarza.

— Może się pan napije herbaty? — spytała matka.

— Z całą miłą chęcią — odparł Zaminute i udał się za matką swoją do domu. Wszedł z całym towarzystwem, to znaczy z Ruchlą, ze mną i moim młodszym bratem, do kuchni, gdzie

usiadł na krzeselku. Matka podała mu szklankę gorącej herbaty.

— Proszę sąsiada — rzekła — a pani?

— Ja już wypiałam w domu, gdy mąż wrócił od Pinkusa.

Zaminute często wpadał do nas pod jakimś pretekstem, zwłaszcza gdy było zimno lub niepogoda na dworze. Zawiadamił na przykład, że jutro lub pojutrze będzie miał coś bardzo dobrego w sklepiku, czy to pudełko sardynek, które nigdy nie dochodziły, czy też już bardziej realną doskonałą oliwę. Albo jakieś cukierki dla dzieci „prosto z Warszawy”, czy jeszcze co innego. Wówczas matka zawsze pytała: „Może się pan napije herbaty?” Zaminute wkładał wtedy w pokoju na głowę swój kaszkiet, brał oburącz gorącą szklankę, stawał koło kaflowego pieca i odrobinę herbaty odlewał na blachę pod piecem, a dopiero potem wypijał napój, po wypiciu zdejmował znów czapkę. Było to symboliczne odrzucenie ofiarowanego mu chrześcijańskiego napoju. Nie wolno mu było nic pić bez czapki na głowie, to też stosował się do tego nawet w domu chrześcijańskim. Powtarzało się to za każdym razem, gdy przyszedł.

— Właściwie, jaka dziś jest galówka? Ty nie wiesz, mały?

Ciąg dalszy nastąpi.

St. Kossuthówna

MOJE ŚWIĘCONE

Dwa białe jajeczka!
Dała mi je mama,
żebym je na święta
malowała sa..

„Pisać woskiem“ trudno,
skrobać — to też sztuka,
i wzory obmyśleć
to duża nau..

Wsadzę w garnek z wodą,
gdzie lúpki cebuli,
będą oba żółte
Pokażę matu..

Staś ma szkolne kredki,
czerwonej pożyczcy,
narysuję kresek,
że ich nikt nie zli..

Na stoliczku babka,
Sznyci kawałeczek,
Obrus śnieżno biały,
Peki borówce..

Są także i jajka
żółte i czerwone.
Jak barwne w tym roku
Jest moje święco..!

Kto przepisze „dokończy i nadesła, dostanie znaczki albo Orła Białego, albo mapkę Polski do wyboru.

WESOŁY KĄCIK DOKŁADNY

— Czym się żywią dzikie zwierzęta?
— Tym co uda im się upolować.
— A jak się nie uda?
— To czym innym.

Książki które trzeba przeczytać!!

Cena fr.	800.	800.	975.	700.	1.150.	850.	800.	500.	650.	1.650.	1.600.
----------	------	------	------	------	--------	------	------	------	------	--------	--------

M. Hasko. CMENTARZE I NASTĘPNY DO RAJU
Katebach. FOK ZŁYCH WROZEB.
T. Mackiewicz. KARIEROWICZ.
J. Konira.
D. Mostwin. DOM STAREJ LADY.
T. Nowakowski. OBOZ WSZYSTKICH SWIETYCH.
S. Rembek. W POLU.
Z. Romanowiczowa. BASKA I BARBARA.
C. Straszewicz. TURYSKI Z BOCIANICH GNIAZD.
K. Wierzyński. ZYCIE CHOPINA.
J. Witlin. SOL ZIEMI.

Cena fr.	750.	500.	600.	600.	2.350.	850.	950.	1.300.	1.400.	1.300.	600.
----------	------	------	------	------	--------	------	------	--------	--------	--------	------

A Domańska. HISTORIA ŻÓŁTEJ CIZEMKI.
P. Gojawiczyńska. KRATA.
J. L. Kraszewski. CHATA ZA WSIA.
M. Mitchell. PRZEMIEŃ Z WIATREM 4 tomy.
M. Rodziewiczówna. POZARY I ZGLISZCZA.
H. Sienkiewicz. Q U O V A D I S.
M. Wankowicz. KRZYZACY. 2 tomy.
M. Wankowicz. NA TROPACH SMETKI. Z ilustr.
ZIELE NA KRATERZE.
WODA ŻYWA. Basnie pisarzy polskich.

Cena fr.	1.100.	350.	350.	350.	350.	350.
----------	--------	------	------	------	------	------

DLA DZIECI:
J. Korczak. KRÓL MACIUS PIERWSZY
Makuszyński i Walentynowicz. AWANTURY
I WYBRYSKI MAŁEJ MAŁEJKI PIKI - MIKI.
Makuszyński i Walentynowicz. 120 PRZYGÓD
KOZIOŁKA MATOŁKA.
Makuszyński i Walentynowicz. 2-ga KSIĘGA
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.
Makuszyński i Walentynowicz. 3-cia KSIĘGA
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.
Makuszyński i Walentynowicz. 4-ta KSIĘGA
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.

Książki wysyłamy
za zaliczeniem pocztowym
— płatne przy odbiorze.
Przy wysyłce książek
doliczamy rzeczywiste koszty
przesyłki a więc koszty
znaków pocztowych.
Zamówienia na książki
adresować:

"LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'île
PARIS IV.
Metro: Sully Morland.
Telefon: DANton 51-09.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA STOWARZYSZENIA STUDENTÓW POLSKICH WE FRANCJI (15 lutego 1959 r.)

W dniu 15 lutego br. odbyło się doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji. Zebraniu przewodniczył kol. J. Makowiecki. Po sprawozdaniach Zarządu, w których została podkreślona szeroka akcja pomocy kolegom z Kraju oraz żywa działalność Stowarzyszenia na polu społeczno-kulturalnym, wywiązała się dłuższa dyskusja. Stwierdzono, że w niektórych wypadkach to młodzież będzie musiała niedługo przejąć pewne prace społeczne od starszego pokolenia, to też powinna pojsć z nim na bliższą współpracę oraz jak najbardziej popierać instytucje, które są wartościowe dla sprawy polskiej.

Po przegłosowaniu absolutorem dla ustępującego Zarządu, władze Stowarzyszenia zostały ukonstytuowane następująco:
1. ZARZĄD: Prezes — K. Przewyż-Kwint. Wiceprezesi — M. Zaleska i R. Majcherzyk. Sekretarz Generalny — T. Malinowska. Skarbnik — J. Wodzicki. B.I.P. — H. Piater-Zyberk. Członkowie Zarządu — T. Strzałko i M. Werno.
2. KOMISJA REWIZYJNA: — R. Bzdziuch, J. Sulima-Swiechow-ski, J. May.
3. SAD KOLEZENSKI. — K. Majcherzyk, E. Wierzbička, J. Gryzewski, Z. Olszewski.
Walne Zebranie nadało tytuł Prezesa Honorowego kol. Werno, za pracę włożoną dla dobra Stowarzyszenia, oraz uchwalilo następującą rezolucję w sprawie Biblioteki Polskiej w Paryżu.

REZOLUCJA

Studenti Polscy, zebrani na Walnym Zebraniu Studentów Polskich we Francji, w dniu 15 lutego 1959 r., głęboko zaniepokojeni pogłoskami o możliwości przekazania Biblioteki Polskiej w Paryżu w ręce czynników uzależnionych od komunistycznego rządu w Warszawie — postanawiają: upoważnić i zobowiązać Zarząd Stowarzyszenia, do niezwłocznego przyłączenia się do akcji polskich patriotycznych kół we Francji, mającej na celu zapobiegnięciu temu niebezpieczeństwu.

Walne Zebranie stwierdza równocześnie, że Biblioteka Polska w Paryżu, dzięki swym tradycjom oraz cennym zbiorom, zwłaszcza z zakresów historii i literatury polskiej, jakie posiada, stanowi jedno z głównych ognisk naszej kultury na obczyźnie.

Wobec straszliwych zniszczeń, jakich doznały, w skutek najazdu niemieckiego i sowieckiego biblioteki, archiwa i zabytki w Kraju, wartość zbiorów zgromadzonych w Bibliotece paryskiej nabiera szczególnego znaczenia. Niestety, rząd warszawski, który nie reprezentuje interesów polskich, lecz służy sprawie komunizmu światowego, nie daje żadnej rękojmi uszanowania polskiego charakteru i obiektywizmu naukowego Biblioteki. Odwrotnie, powszechnie znane fakty świadczą, że komuniści usiłują fałszować nawet naukę, a w szczególności, z całym cynizmem fałszują właśnie historię i literaturę naszą. Z najwspanialszych ich pomników czynią narzędzia swej przewrotnej propagandy.

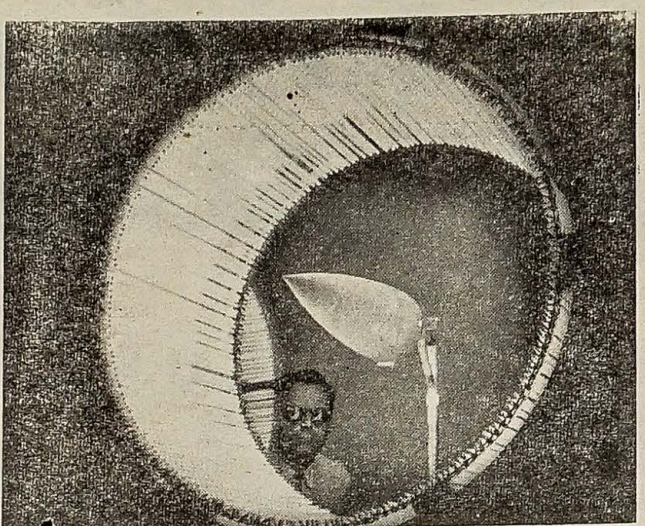
W tych warunkach przekazanie Biblioteki Polskiej bądź rządowi komunistycznemu, bądź jakiegokolwiek oficjalnej instytucji, która — niezależnie od nazwy — mając siedzibę w Kraju, może ulegać woli rządu, oznaczać musi zaprzepaszczenie jeszcze jednego z duchowych bogactw narodu, których tak wiele zniweczyła i zrabowała nam wojna oraz obecna niewola.

My, studenci polscy, czujemy się w sposób szczególny uprawnieni do zabrania głosu w obronie niezależności Biblioteki Polskiej. Chcemy bowiem, aby — tak jak dla przeszłych pokoleń na emigracji — była ona i dla nas czystym źródłem wiedzy o Polsce, o jej przeszłości, o twórczości naszych przodków.

Korzystając z gościnny narodu francuskiego i kształcąc się w uczelniach francuskich, chcemy przecież pozostać wierni naszemu polskiemu cywilizacyjnemu dziedzictwu.

Jesteśmy też przekonani, że tylko w ten sposób, nie jako ludzie bez Ojczyzny, lecz jako świadomi synowie własnego narodu, tak zresztą głęboko związanego z Francją, możemy i dla niej stać się prawdziwie użyteczni.

To też wierzymy, że Francja, kraj wolności, szanujący wolność innych, nie odmówi prawa azylu Bibliotece Polskiej, tym szczerkom skarbów duchowych bratniego narodu. Wierzymy, że dziś, kiedy komunizm dla niej samej stanowi tak groźne niebezpieczeństwo, nie odmówi tego prawa księgom Mickiewicza i Słowackiego, pamiętkom po Poniatowskim i Dąbrowskim, tak jak nie odmawiała go im w wieku XIX i na początku XX, nawet w okresie przymierza z Rosją carską. Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji



MILENIUM KULTURY POLSKIEJ

Rocznica Juliusza Słowackiego (1809 — 1849)
PROSIMY O WASZE LISTY
Cokolwiek będzie,
cokolwiek się stanie
Jedno wiem tylko:
sprawiedliwość będzie.
Jedno wiem tylko:
Polska zmartwychwstanie...
hr. Z. Krasinski

Pierwszego września 1939 roku powietrze i ziemia zdrząły: okrucieństwo wroga morduje najbliższych i niszczy najwspanialsze pamiątki polskiego narodu. Polacy, jak w średniowieczu, koczują w poszukiwaniu bezpiecznego kąta: żołnierz polski jest skazany na dwie bolesne ewentualności: upokorzyć się przed przemocą wroga, lub opuścić Kraj rodzinny. Wielu wybrało to drugie, by walczyć, każdy w swój sposób o wolność dla Polski. Rozsłani po całym świecie mogą głosić prawdę o nieszczęściu polskiego położenia geograficznego, o gwałcie zadanym przez okupanta, możemy mówić to wszystko, czego nie mogą Rodacy skazani na przemoc okupanta. To jest grupa Rodaków, która znalazła się na przyjaźnej, ale obcej ziemi po pierwszej wojnie światowej. Spotkaliśmy się wszędzie z naszymi Rodakami, którzy dawno osiedlili się na całym świecie.

Świat szukać lepszego jutra dla chleba lub w ucieczce przed wrogiem, kiedy prawie przez 150 lat gniebił waszą Ojczyznę. W poście czoła pracowaliście — dzień i noc niekiedy, by nie umrzeć z głodu, następnie, by dać wykształcenie swoim dzieciom, które przez to będą miały lepsze życie.

Dzieci obu grup chcą wiedzieć prawdę o Polsce — nie mieć wykoślawionego obrazu przez przyrnat komunistyczny, chcą znać historię prawdziwą o Kraju swych Ojców, chcą opanować język polski i mówić i w piśmie.

A może nie zdajecie sobie sprawy, jaka prosta i łatwa droga do tego celu: Związek Narodowy Polski bezpośrednio w Stanach Zjednoczonych od 79 lat dba o podtrzymanie polskości w naszej polskiej szkole, która stopniowo rośnie, rozwija się i zamienia się w gimnazjum, a obecnie istnieje jako pełne czteroletnie Kolegium akredytowane w Cambridge Springs, Pa. USA — ALLIANCE COLLEGE po angielsku. Po ukończeniu naszego Kolegium dzieci mają otwarte drzwi do każdego uniwersytetu, bo ogólne wykłady nasze są w języku angielskim. Ale nauka historii polskiej i jej kultury, jak również opanowanie języka polskiego w mowie i w piśmie daje nam to, do czego my wszyscy tęsknimy.

Poza nauką, Kolegium Związkowe stara się wychować dzieci towarzysko, dać im wyrobienie społeczne. Młodzież nasza ma szereg Klubów, organizacji i stowarzyszeń, w których zdobywa znajomość form towarzyskich i wyrobienia społecznego w duchu polskim, jak i narodowym.

Dokładamy wszelkich starań, by dzieci z wszystkich środowisk emigracyjnych mogły się kształ-

ODDZIAŁ ZUPRO TROYES (Aube) w 5 rocznicę poświęcenia swego sztandaru urządził w niedz. Wielkanocną dnia 29 marca 1959 BAL WIELKANOCNY od godz. 9 wieczór aż do 4 rano, w sali BOURSE DU TRAVAIL. Na ten bal uprzejmie zapraszamy wszystkich Rodaków z Troyes i okolicy. Przygotować będzie doborowa orkiestra les "JOYEUX BALLADINS". Bufet dobrze zaopatrzonej na miejscu.
Zarząd.

cić, aby tę placówkę utrzymać na poziomie, aby wasze córki i wasi synowie mogli przy zetknięciu się ze swoimi Rodakami w Kraju powiedzieć z czystym sumieniem:
1. znamy swój język,
2. znamy historię i kulturę swojej Ojczyzny,
3. jesteśmy Polakami z ducha,
4. czujemy, jak wy: kochamy naszą umiłowaną Polskę, jak wy. Tak nam dopomóż Bóg.
KOLEGIUM ZWIĄZKOWE ALLIANCE COLLEGE
Rektor, Dr. A.P. Coleman
Cambridge Springs, Pennsylvania

BRONI INTERWENIUJE UBEZPIECZA
Tel. PAS-76-65
SOL-43-04
Biuro Prawne
L. OWCZAREK
MAGISTER PRAWA UNIWERSYTETU PARYSKIEGO
Odszkodowania — Wypadki — Podania — Interwencje
— Obrony i Wszelkie Ubezpieczenia —
23 rue des Sablons
Paris - 16 —
(metro - TROCADERO)
codziennie: 10 — 12.00
18 — 19.30
w soboty: 10 — 12.00
i na Rendez-vous

DROBNE OGŁOSZENIA
Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)
Na pokrycie kosztów przesyłki ogłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybko przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.
Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płacić się z góry.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Kupno i Sprzedaż 350 fr.
Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.
Za 5000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.
Wolne posady (praca) 200 fr.
Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr
za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.
Poszukujemy Roznoszcicieli i Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH
Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.
C. Chèque Postal Lille 25 37 51
Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Od Administracji
Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dwucyfrowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpozniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcze zaopatrywać się w nasz tygodnik.

POSZUKIWANIA CZYNIONE CELEM ZDOBYCIA PRZESTWORZA NIE USTAJĄ W STANACH ZJEDNOCZONYCH
Foto US 22.620
Na fotografiach widzimy technikę amerykańskiego, usadowionego za szklaną ścianą w chwili gdy przez chroniące wzrok okulary sprawdza reakcje wierzchołka rakietki będącej pod działaniem ciepła wydzielanego przez obrotowy 225 lamp kwarcowych w kształcie tub.
Próby służą do zbadania odporności różnych materiałów na ciepło będące odpowiednikiem ciepła powstającego w chwili wejścia rakiet międzyplanetarnych do atmosfery.

HUMOR WARSZAWY
DLACZEGO CYRANKIEWICZ STALE JEST PREMIEREM?
(FEP) W Warszawie mówi się, że Cyrankiewicz odbył ostatnio szereg konferencji z dziennikarzami zagranicznymi. — Podczas jednego posiedzenia pewien zagraniczny dziennikarz postawił premierowi następujące pytanie:
— Panie premierze, jak to się dzieje, że w państwach bloku wschodniego co chwila zmieniają się wybitni mężowie stanu na stanowiskach premierów rządu, ministrów... a pan tak długo piastuje urząd Premiera Rządu Polskiego i nigdy się pan nie zmienia?
— To chyba absurd, moim panowie — odpowiedział po chwili Cyrankiewicz. — Ja się zmienia. Ja się przecież stale zmieniam!...

WAŻNE DLA ABONENTÓW
W:
Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylji, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.
Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę na konto pocztowe pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 600 frs, za 6 mies. 1160 frs, za rok 2380 frs.
Przy wysyłce na konto odpada taksa 45 fr, za przyniesienie do domu, której nie reklamujemy.
PRENUMERATA NA FRANCJĘ:
Za 3 miesiące: 480 fr
Za 6 miesięcy: 920 fr
Za 12 miesięcy: 1800 fr
Wpłata na konto czekowe pod num. C. C. P. Lille 2537.51
Przy zmianie adresu prosimy na nową kłiszę załączyć w znaczkach pocztowych 40 fr.
REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.
Imprimerie Ludmila Nawrocka
Directeur - Gérant: Inż. Mieczysław Hildebrandt

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie